Nr. 33. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Lutego 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie bez Tyg. Niedz.: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr., Szwecji i Danii 6 „, Francji i Anglii 23 franków, Włoch 25 „, Belgii i Szwajcarji 18 „, Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na półtora miesiąca tj. 16. lutego do końca marca b. r. . . . **2** złr. **50** cnt.
na półpięta miesiąca tj. od 16. lutego do końca czerwca br. **7** „ **50** „
Kwartalnie . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od **1.** i **16.** każdego miesiąca.

Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o **ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 11. lutego.

(Jak *Gazeta Lwowska* broni p. Statthaltereileitera. — W krajowej Radzie szkolnej p. Statthaltereileiter niema prawa przewodniczenia. — Różne walne zgromadzenia. — Wadliwość niektórych stowarzyszeń i jej przyczyna.)

Na wiadomość naszą, iż pan *Statthaltereileiter*, nie pytając się wcale zdania Rady szkolnej, przywrócił dawniejszy podział inspekcji szkół, to jest podział na wschodnią i zachodnią Galicję co do inspekcji szkół, odpowiedziała urzędowa *Gazeta Lwowska*, zaprzeczając najprzód faktowi. Nie Galicja podzielona została na dwa inspektoraty, lecz dwóch inspektorów szkół średnich przydzielonych zostało według swej kwalifikacji, jeden do szkół średnich w zachodniej, drugi do szkół w wschodniej połowie kraju, we lwowskich zaś szkołach obaj pełnią inspekcję. Odpowiedź na ten dowcipny wywód urzędowego sprostowania pozostawiamy kronikarzowi niedzielnemu. My tylko odpowiemy na zaprzeczenie drugiego faktu. *Gazeta Lwowska* pisze, iż były namiestnik zniósł przywrócony dziś podział a zaprowadził zniesiony obecnie przez pana *Statthaltereileitera*, nie za zgodą czy uchwałą Rady szkolnej, lecz nie pytając się jej zdania, *proprio motu*, gdyż według istniejących ustaw nie był obowiązany zasięgać zdania czy uchwały Rady szkolnej.

Gdybyśmy nawet nie wchodząc w rozbiór pytania, czy namiestnik według statutu Rady szkolnej ma obowiązek pytania się o zdanie czy uchwałę Rady szkolnej w podobnych sprawach, przyznali naczelnikowi rządu prawo przydzielania szkół inspektorom, to z tego wypływałoby, że były namiestnik nawet w takich sprawach szkolnych, gdzie mógł rozrządzać samoistnie, nie czynił tego, lecz zasięgał opinii Rady szkolnej. Pomimo bowiem zaprzeczenia urzędowego w *Gazecie Lwowskiej*, jakoby sprawy tej były namiestnik nie wnosił do Rady szkolnej, faktem jest, że zaproponował Radzie zniesienie podziału na dwa inspektoraty, wschodni i zachodni, i przeprowadził to zniesienie dopiero wtedy, gdy Rada szkolna oświadczyła się za stosowności tego kroku!

Pan *Statthaltereileiter* zaś w tej samej sprawie nie uważał za potrzebne pytać się o zdanie Rady szkolnej,—dlaczego?—bo wiedział z góry, iż Rada szkolna będzie przeciwną! My jednak i zaprzeczamy aby namiestnik mógł w tej sprawie, jednej z najważniejszych spraw szkolnych, zarządzać samoistnie. A pan *Statthaltereileiter* nie jest namiestnikiem, niema więc nawet prawa przewodniczenia Radzie szkolnej jako prezes, gdyż statut wyraźnie powiada, że n a m i e s t n i k jest prezesem Rady szkolnej, lub ten kogo namiestnik swym zastępcą zamianuje. Pan Possinger zaś ani nie jest namiestnikiem, ani był przez namiestnika mianowany zastępcą. Przedewszystkiem zaś trzymajmy się statutu Rady szkolnej!

Towarzystwo pedagogiczne zakończyło po trzydniowych, rano i popołudniu, obradach wczoraj swe walne zgromadzenie. Wczoraj po południu odbywało swe walne zgromadzenie Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej. Dzisiaj rozpoczyna się walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego. W poniedziałek zaczną się posiedzenia walnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa oficjalistów prywatnych. W tych walnych zgromadzeniach objawia się żywotność każdej z tych instytucyj. Lecz niestety w kraju naszym jeszcze niema wyrobionych jasnych pojęć o zasadach, na których stowarzyszenia opierać się powinny, aby rozbudzić mogły żywszy udział i rozwijać się odpowiednio. Statuta wielu Stowarzyszeń naszych są przedewszystkiem wielką zaporą ich rozwoju, tak są niepraktyczne, sprzeczne z zasadami stowarzyszeń w ogóle. Nauka o stowarzyszeniach już dzisiaj wyrobiła się w umiejętność, bez której głębszego rozumienia niepodobna nic odpowiedniego utworzyć. W braku tej umiejętności, już lepiej jest brać wzory do statutów z innych stowarzyszeń, za granicą od dawna istniejących i wypróbowanych, niż na oślep klecić nowe, lub na oślep przedsiębrać ciągłe zmiany w istniejących, uchwalane najczęściej przez większość, niemającą jasnego wyobrażenia o zasadach stowarzyszeń.

Oprócz tego we wszystkich stowarzyszeniach napotykamy zawsze na jeden i ten sam ocjaw, iż zarządy ich bardzo mało pracują. Każdy życzy sobie dostąpienia zaszczytu wyboru przez zgromadzenie do zarządu, a mało kto potem pełni obowiązki, z przyjęcia wyboru płynące. Przyznajemy się otwarcie, iż przyczyna tego zjawiska leży w niewdrożeniu się naszem do pracy. Walne zgromadzenia zaś nie troszczą się wcale o to, czy ludzi, przyzwyczajonych do pracy, lub czy tylko figurantów, dla imienia, dla stanowiska wybierają do zarządów. Później zaś zarządy składają niepowodzenie stowarzyszeń na brak żywszego udziału członków swych, na brak żywszego udziału w kraju w ogóle — podczas gdy właśnie rzeczą jest zarządów, swą pracą, swem kierownictwem ręcznem i energicznem, coraz żywszy udział wywoływać.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Petersburg d. 3. lutego.

(*α. β.*) Ktoby dziś chciał przejrzeć moskiewskie dzienniki z poprzedniego lata i równocześnie porównał sprawę włościańską, jak ją przeprowadzają czynownicy, tenby uląkł się tej olbrzymiości zdzierstw, na nas dokonywanych, i podziwiałby niedołęztwo tych reform czynowniczych. Pomiary przeszły w przemiary i t. p., a ostatecznie spostrzeżono, że nawet, mimo powstania, dokonania potem przewrotu społecznego i częściowego zadośćuczynienia wywołanym żądzom ludowym, sprawa włościańska nie jest rozwiązana, choć dano chłopu co tylko Moskale dać mogli, a właściwiej mówiąc, choć wzięto od pana co się wziąć dało. Samo się okazuje, że niedość wziąć od kogoś, trzeba jeszcze umieć odpowiednio użyć wziętą rzecz, by cała masa mogła podnieść się w dobrobycie. Dziś potrzeba znowu pisać nowe prawidła w sprawie klas roboczych w Zachodnich guberniach. W Petersburgu powołany do zasiadania *głasnyj komitiet* miał już od tygodnia rozpocząć swe posiedzenia, ale dotąd nie rozpoczął — i prace jego odłożono jeszcze na miesiąc. Powiadają, że niby to z powodu wyjazdu za granicę prezesa tego komitetu, Czewkina. Ale czyż to Czewkin tak ważna osoba, że najważniejsza sprawa ma czekać na jego powrót? Cóżby się stało w razie jego śmierci? Czy wtedy sprawa naszych chłopów czekałaby na jego zmartwychwstanie? Ale te uwagi nie przeszkadzają [illegible] Wiestniku, że ten sławny mąż zasiadał w różnych komitetach włościańskich od początku, on więc najlepiej może wiedzieć, co robić.

Nim Czewkin zrobi cośkolwiek, popatrzmy, co robili dawniej inni urzędnicy. Czasami wypadek jakiś odsłania pewną ilość bardzo ciekawych stron rządu, które wiele dają do myślenia. I tak w ostatnich czasach odezwały się głosy przeciwko nadużyciom, dokonywanym na Litwie w imię praw uwłaszczania, przyczem dotknięto jakoś i mozyrskiego powiatu. Wszczęta ztąd polemika zmusiła Jakuszkina do wyznania bardzo ciekawych szczegółów. Jakuszkin naznaczony był przez Murawiewa na sędziego pokoju, a później na prezesa *powierocznoj komisji* (komisji weryfikacyjnej) w powiecie mozyrskim i pełnił ten obowiązek za Baranowa i Kaufmanna. Działał on samowolnie, bo miał instrukcję taką: „Ze względu na wyjątkowość położenia tych miejscowości, pozostawić p. Jakuszkinowi swobodę używania w s z e l k i c h ś r o d k ó w, j a k i e u z n a z a o d p o w i e d n i e, z a s t o s o w a n i a i n s t r u k c j i do czynności weryfikacyjnych i d o u r z ą d z e n i a b y t u w ł o ś c i a n“. Podobno nawet ministrowie nie mają obszerniejszego mandatu. To też po kilku latach głośno poczęto skarzyć się na liczne nadużycia i samowolę.

W 1868 r., gdy sumienniej zaczęto patrzeć na rzeczy, słuchając licznych zażaleń obywateli pod przewodnictwem Barykowa, zjechała komisja czynownicza do Mińska, a członek jej, kapitan Chomentowski, takie złożył sprawozdanie po przejrzeniu robót wykupnych powiatu mozyrskiego: 1) W nadział włościański objęto ogromną ilość niezdatnych do uprawy gruntów, a 2) nadziały włościańskie oceniono nadto nisko, gdy tymczasem mozyrscy włościanie są w korzystnych warunkach i prowadzą hodowlę bydła na wielką skalę, tak że przeciętnie wypada 60 sztuk bydła na każdą chatę chłopską w powiecie; 3) na sianożęcia i ugory liczono po kilka dziesięcin na jedną, gdy w sąsiedniej Pińszczyznie tego niemasz; 4) powymyślano nowe stopnie zniżenia cen, jak w majątkach Radziwiłłowskich (Maliszów); 5) z powodu wylewów część ornych gruntów włościańskich nie zaliczono do ziem opodatkowanych; 6) w majątku br. Chodkiewicza oszacowanie zniżono bez żadnego powodu; 7) włościanom pozostawiono prawa pastwiska w lasach właścicielskich nieraz na przestrzeni dwóch mil, a niejednokrotnie paszenie na polach i łąkach obywatelskich.

Mozyrski powiat, jak i całe Polesie, różni się od całej Polski. Na pograniczu n. p. Pińskiego powiatu często wzdłuż na przestrzeni 12 przeszło mil, wiosną całe wsie zalewa woda. Lud cały ze swym dobytkiem usuwa się na rzadkie wzgórza i tam pod gołem niebem na słotach wiosennych czeka opadnięcia wód. We wsi zaś pomiędzy domami płyną naładowane zbożem berliny i barkasy, pola zamieniają się w jeziora, błota i sianożęcie stają się jednem obszernem łożyskiem wód. Ze wsi Olszany (Radziwiłłów) w czasie roztopów wiosennych ludność czasem kilka tygodni jeździ na łódkach aż do Turowa, miasteczka, odległego przeszło 5 mil, choć żadna nie płynie rzeka w tym kierunku. Niejednokrotnie w mozyrskim powiecie [illegible] więzią na polu, odległem o milę od rzeczywistego koryta rzeki. Nawet cerkiewki, budowane zazwyczaj na wzgórzach, bywają zalewane. W Kostiukowiczach (Śniadeckiego) często wielkanocne ciasta pop święci w dzwonicy, bo cerkiew zalana. W Maleszowie (Radziwiłłów) pop na łódce wjeżdżał przez kilka tygodnie aż na swój dziedziniec. W Wereśnicy (Kowalewskiego) wody było na $1^1/_2$ łokcia w cerkwi roku 1867, w Śniadyńcu (Kiniewicza) woda zniosła ołtarz. Słowem, od Olszan do Szastowic, na prawym brzegu Prypeci, i w licznych miejscowościach lewego brzegu, Mozyrskie wiosną przedstawia coś podobnego do morza. Niepodobna znaleźć majątek, gdzie by woda ani kawałka gruntu ornego nie zalewała. Inaczej więc prowadzi się tam i gospodarka, inne istnieją ceny roli uprawnej. Nieprzebyte błota niemają najmniejszej wartości tak,

Z wychodźtwa.

I.

(Dokończenie.)

Dziwne się jednak rzeczy dzieją czasami. W chwili, gdy przeciw politycznej tendencji pana Leger wystąpiły nietylko francuskie, ale i niemieckie dzienniki (jak *Grenzboten*), w chwili gdy za pierwszą jego prelekcją najumiarkowańsze nawet moskiewskie dzienniki pisały mu ody (jak *St. Petersb. Wiedomosti*) — w chwili tej właśnie jeden z nieumiarkowanych niegdyś wielbicieli profesora Duchińskiego i wydawca pochwalnych ód, pisanych na cześć tego uczonego rodaka — postanowił dzisiaj wyprawić demonstracyjny obiad dla pana Leger. Na ucztę tę sprosił kilka poważnych osób, nie uprzedzając ich jednak o jej celu. Zaproszenia takie mamy w ręku — każdy z łatwością da im miano należyte — to też ja oszczędzę sobie tej przyjemności. Powiem tylko, że ta bezprzykładna w swym rodzaju wstrzemięźliwość na nic się nie przydała. Solenizant, jak zwyczajnie, spóźnić się musiał — chwilka ta oczekiwania sproszonym rodakom naszym wyszła na dobre — rzecz się wyjaśniła. Nadto, szczęśliwym trafem jeden z zaproszonych posiadał właśnie numer ten *Moskiewskiej Gazety*, gdzie p. Leger został wysławiony za swą pierwszą prelekcję i gdzie mu obiecują wielką przyszłość na drodze moskiewsko-słowiańskich dążności. Więcej nie było potrzeba, by w gronie łaskawie zaproszonych biesiadników poczucie powinności patrjotycznej wzięło górę nad względami zwyczajnej konweniencji.

Kiedy gospodarz podnosząc pierwszy toast na cześć pana Leger, wypowiedział nareszcie z całą o t w a r t o ś c i ą myśl zarządzonej biesiady, powstał zaraz szanowny profesor solenizanta w rzeczach słowiańskich. Oddając należne uznanie zdolnościom i pracy pana Leger, jako s w e m u u c z n i o w i — wypowiedział zarazem i boleść, że w jego sercu gorąca dawniej miłość dla Polski, zdaje się dzisiaj ustępować miejsca miłości dla Moskwy. Obywatelskie to wystąpienie sędziwego profesora wielkie wyrwało wrażenie. Zmieniło też od razu położenie rzeczy. P. Leger w miejsce dziękczynienia musiał się tłómaczyć. Powiadał, że go Polacy nie rozumieją i niesprawiedliwie robią go przyjacielem Moskwy, że on nim nie jest, i że tego czynami swemi dowiedzie. Oświadczenie podobne musiano przyjąć dobrze. Po tem jednak, co zaszło dotąd, ogół Polaków wtedy dopiero zmienić może swą dotychczasową opinię, kiedy zapowiedziane czyny się spełnią. Samo bowiem bronienie praw Czechów i Serbów nie jest jeszcze dowodem jego niemoskiewskiego stanowiska, gdyż dziś i p. Katków jest takim liberałem.

Ale wracając do przedmiotu, przytoczyć jeszcze muszę jedną i drugą mowę, na uczcie tej wypowiedzianą, a która nietylko pana Leger, ale i wszystkich, kojarzących Polaków z Moskalami, raz na zawsze powinna by wytrzeźwić. Oto słowa mowy: „P. Leger dowodząc rodowej naszej j e d n o ś c i z Moskalami — nie rad widzi wykazywanie r ó ż n i c y między Moskwą a Słowiańszczyzną. Dokąd p. Leger chce nas tą drogą zaprowadzić, mały przykład wyjaśni. Wiecie panowie, że wedle rodzajowości wilk to *canis* i pies także *canis*; gdy jednak pies strzeże trzody, to wilk zjada trzodę. Cóż byśmy więc dobrego zrobili, gdybyśmy psa z wilkiem połączyli? Sądzę też panowie, iż za podobne usiłowania nie mamy powodu być panu Leger bardzo wdzięczni.“

Krótki to, ale dobitny i prawdziwy wywód etnografii moskiewsko-słowiańskiej. Więcej on naucza jak cała moskiewska wystawa.

Liczba biesiadników nie dochodziła dziesięciu — zdaniem mojem jednak, i czczony i czciciel woleliby byli na dwójce poprzestać. Radzi byli słyszeć łabędzi śpiew polskiego patrjotyzmu, a ten zmienił im się nagle w prawdziwie n i e d ź w i e d z i e karesy. Tak to zwyczajnie koniec schodzi się z początkiem. Będzie to dobra nauka dla tych co niepowołanie i nie p r o s t ą drogą narzucają się na apostołów politycznych — i jeszcze w sprawie, wcale nieapostolskiej.

Miło wspominać o tem wszystkiem co dotycze stanowiska wychodźców, którzy przyczyniają się do utrwalenia dobrego imienia Polaków w świecie nauki i sztuki. Otóż słówko o jednym z naszych artystów, którego pracownię mieliśmy sposobność oglądać niedawno. Chcę mówić o Tytusie **M a l e s z e w s k i m**.

Już przed 10 laty umiał on sobie uzyskać imię prawdziwego artysty i był uważany za pierwszego pastelistę polskiego. Prawdziwą wartość jednak poznaje się dopiero przez porównanie. Kto widział obecne prace p. Maleszewskiego, ten się przekonać mógł łatwo, iż pomimo że Paryż jest stolicą świata, ziomek nasz jednak umiał swą pracą utrzymać się na wysokości, jaką sobie zdobył w kraju. Dość przypomnieć tu głośny portret panny Patti, o którym wszystkie prawie zagraniczne dzienniki pisały. Wiedzący kto jest panna Patti — łatwo się sami domyślą, że tylko prawdziwy artysta mógł uzyskać do swej pracy model podobnego rozgłosu. Portret też wspomniany stanowi prawdziwą epokę w stanowisku artystycznem p. Maleszewskiego w Paryżu.

Z nowych prac jego widzieliśmy prześliczny portret panny Nilson, która dziś dobija się pierwszeństwa nawet przed panną Patti, i portrety znanej Karoliny Patti (siostry Adeliny), Gueroulta redaktora *l'Opinion National*, ks. Czartoryskiego, księżnej Metternich, żony ambasadora austrjackiego itd. Kilka rozkosznych amorków, układu p. Maleszewskiego, rozwesela każdego, kto zwiedza jego pracownię. Prawdziwie jednak godne są podziwienia kopie sławnej Madonny Murylla. Ale co mówię: kopie! Z jednego obrazu artysta zrobił dwa. Na jednym umieścił niebiańską postać Marji Niepokalanie Poczętej — na drugim zaś widzimy samą grupę aniołków,— na obłokach tylko, na których wzniosła się Madonna, artysta złożył i krzyż złamany, koronę cierniową i palmę. Któż tu nie odgadnie polskiej myśli? Kto tu nie pozna skarg i modlitw niebian za cierpiącą Polskę, modlitw, mających być wyrazem tych modłów, jakie w ciągu ostatnich lat sześciu po dwakroć wznosił cały kościół chrześciański?

Trzeba przyznać, że modły powszechnego kościoła za Polskę, które bądźcobądź, i dla niewiernych muszą mieć dziejowe znaczenie, trudno było oddać wdzięczniej. Piękniejszej też do tego grupy aniołków nad aniołków Murylla stworzyć by było niepodobieństwem. Dobrze też zrobił artysta, że honor oryginalności poświęcił dla piękna swego ideału. Obraz ten ma być podobno dany na wystawę majową — zwróci też niezawodnie powszechną uwagę, choć z kopii tylko powstał. Kopia ta bowiem pokazuje nadto, że pod wieloma względami pastele z wielką korzyścią dla sztuki dadzą się tam używać, gdzie dotychczas pędzel wyłącznie panował.

Na zakończenie pytanie jedno:

Czy to prawda, że jeden z powstać mających dzienników w Krakowie ma się nazywać *Polska*? My temu nie wierzymy, byłby to bowiem jeden z praktycznych dowodów, że k o l ę d o w a n i e *Czasu* nie jest bez pewnych k o r z y ś c i dla Galicji. Gdyby bowiem emigracja nie była pozbawiona p r a w wobec patrjotyzmu galicyjskiego, to nikomu nie byłoby wolno zapomnieć, że w Zurychu wychodzi już *Polska*. Przed prawem własności literackiej najsilniejszy nawet rząd ustąpić musi, jeśli nie chce być p r z y w ł a ś c i c i e l e m, i ztąd to urzędowy organ Francji, *Monitor*, wyrokiem sądowym ustąpić musiał swój rozpowszechniony tytuł prywatnemu onego właścicielowi. Lecz zkąd b a n n i t o m d o p r a w a?

Z powodu „Luźnych kart.“

„Przeklęty naród, którego bohaterowie przeszli do potomności nie takimi, jakimi byli za życia!“ — wyrzekł największy historyk Anglii. —

że po obłożeniu niezdatnych do uprawy gruntów kilkokopijkowym podatkiem, niektórzy posiadacze bagien uważali za stosowne oddać kilkatysięcy dziesięcin liczące przestrzenie bez wynagrodzenia, byle nie opłacali podatków, i sądzili, że to dla nich korzystne. Ale uprawne grunta są dość drogie. W Ostrożance i Osowcu Rudzewscy zgodzili się sprzedać po 2 ruble 20 kopijek dziesięcinę (włoka 44 rubli), pod warunkiem, że włościanie wezmą 24.400 dziesięcin z bagnami i błotami i td. Tożsamo chciał zrobić i Dobrzyński pod warunkiem, że zakupią więcej niż 24.000 dziesięcin.

Te daty wystarczyły zacnemu Moskalowi-reformatorowi do wyznaczania na grunta orne ceny po 2 ruble 30 kop. za dziesięcinę, tj. 46 rubli za włokę, gdy sam brał za swoją w Orłowskiej gubernii po 500 rubli od kacapów. Nadzielał włościan dowolnie sianożęciami na zasadzie, że są łąki, których z powodu wylewu corocznie kosić niepodobna, ztąd też przyjął sędzia pokoju za prawidło i w nadziałach włościańskich liczył po kilka dziesięcin na jedną zapłaconą. Czasami cztery dziesięciny dano, a kazano płacić za jedną, bo mogło się zdarzyć, że trzy lata mokre pognoją trawę, a dopiero czwartego roku zbiór nastąpi. Ten system śmieszny był nieraz zastosowany i do uprawnej roli, bo ugory mogły powymakać. Na Witgensteinowskich gruntach błotnych w Greczynie dawano kilka dziesięcin za jedną, choć w sąsiednim powiecie pińskim tego nie było wcale. Pozwalano paść na polu dworskiem po żniwach dlatego, że kiedyś za czasów pańszczyźnianych czasami to było wolno. Pozwolono paść na dwie mile w obwodzie, bo zabraniając, pozbawiałoby się możności uprawiać polanki leśne, uprawiane przez włościan. Wszak to logiczna przyczyna? Ostatecznie przyznał się sędzia pokoju, że nieformalnie w majątkach radziwiłłowskich odciął ogromne obszary niby niezdatnych błot, sądząc, że pełnomocnik p. Swiderski zgodzi się na to. Jaka naiwność! A posunęła się ona do tego stopnia, że nawet przyznano włościanom lasy z barciami, choć barcie w dobrach właścicieli stanowiły ważny dochód, a ukaz uwłaszczający wcale nie nadziela gmin lasami. Widząc takie nadużycia, komisja wymagała zupełnego unieważnienia aktów komisji weryfikacyjnej Jakuszkina, który musiał podać się do dymisji.

Lecz nie on jeden był taki. Komisja, wysłana jeszcze w grudniu 1865 r. dla przejrzenia prac około uwłaszczenia włościan, znalazła: 1) W pracach pierwszej i drugiej komisji ihumeńskiego powiatu i dwóch komisyj borysowskich wcale nie wykazano niezdatnych gruntów we włościańskich nadziałach, ani też ugorów (zapewne było to niepotrzebne do gramot), chociaż z piaskowego gruntu, z obfitości bagien, z obszerności włościańskich nadziałów w tych powiatach trzeba wnosić, że nie każdy włościanin może corocznie uprawiać cały nadział. 2) Jedną mińską i dwie borysowskie komisje zmieniono, bo zauważono, że wciąż nie pozostawiały włościanom prawa pastwiska na dworskich posiadłościach, a przysłani dla przejrzenia ich czynności czynownicy zawnioskowali, że to prawo kiedyś musiało istnieć. 3) Też dwie komisje wcale nie robiły różnicy między włościanami, mającymi a niemającymi prawa do nadziału gruntowego. 4) Dwie słuckie komisje w składzie 1863—1864 zaprowadziły najzupełniej dowolne zastosowanie danych im instrukcyj i używały najróżnorodniejszej stopy oszacowania, t. j. że szacowano wedle tego, ile kto zapłacił łapowego. 5) Komisja sprawdzająca pińska (Iwanowa) położyła ceny tak wysokie, że włościanie słusznie się uskarzają powszechnie. 6) Roboty mozyrskie komisji Apatowa o d z n a c z a j ą s i ę d o w o l n e m d z i a ł a n i e m i pomijaniem instrukcji. Taki raport zdał Kaufmanowi Chomentowski. Prawda, że niektóre komisje zmieniono, ale złego nie naprawiono, tylko rozdano kresty i czyny sprawcom tych nadużyć.

A te nadużycia działy się wtedy, gdy właściciele dobrowolnie przychodzili do porozumienia z włościanami. W jednym mozyrskim powiecie w 66 majątkach nastąpiły dobrowolne ugody i napisano akta na 28.844 dziesięcin ornych i 63.618 dziesięcin nieopodatkowanych, czyli razem na 92.512 dziesięcin. W 50 majętnościach byli zadowoleni z umowy, w pozostałych wdali się sędziowie pokoju, pośrednicy Moskale, i tam nie było wcale zadowolenia; a w reszcie, która dochodzi 92.000 do 156.866 dziesięcin, nastąpiły skargi na władzę i nieporozumienia. Oto przeprowadzanie sprawy dla dobra ludu! Dziwić się wypada, że to ogłaszają drukiem w 1869 roku i z nieutajoną wolą oszukania moskiewskiego społeczeństwa.

Wedle ostatnich wiadomości z Syberji, uwolnieni z katorżnych robót Polacy osiadają tłumnie po miastach, a w samym Irkucku osiadło 40 doktorów katorżników. Inni zakładają tam oddzielne stolarnie, ślusarnie i t. p. warsztaty, i wedle świadectw Moskali, wyroby ich są jedne z najlepszych. Wedle *Irkuckich Wied.* na zeszłorocznej ostatniej wystawie przemysłowej w Irkucku Polacy odznaczali się wyrobami, wielu otrzymało nagrody, a za nie i przedsiębiorstwo dano srebrny medal Polakowi. Te pochwały, dane przez Moskali tym niedawno zepchniętym do liczby zbrodniarzy, prześladowanym i pozbawionym wszelkich praw naszym rodakom, czyż nie są słowem potępienia dla despotów? Żałujemy, że nie podano nazwisk wynagrodzonych.

Czynności komisyj serwitutowych.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Z upływem półrocza przychodzi nam znowu zdać sprawę ze stanu czynności serwitutowych w Galicji.

W lipcu zeszłego roku przedstawiliśmy czytelnikom naszym na tem samem miejscu szczegółowy obraz tych spraw na podstawie nowych wykazów, zestawionych w tutejszej komisji krajowej. Obraz ten, chociaż obfitością szczegółów mógł posłużyć do dokładniejszego od dawniejszych sprawozdań naszych poglądu na kwestję, która doniosłością swoją obudza słusznie powszechne zajęcie, jednakże o tyle nie był wyczerpującym, że polegając na zupełnie nowych podstawach, musiał się ograniczyć na skreśleniu ogólnego rezultatu czynności serwitutowych z końcem pierwszego półrocza r. 1868, zaś nie wykazywał ich postępu w przeciągu tegoż półrocza.

Dziś, gdy każda zmiana, jaka zaszła w toku spraw serwitutowych w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, znajduje się zapisaną w rzeczonych wykazach, uzupełnianych ciągle według tych samych zasad, które przewodniczyły przy pierwotnem ich zestawieniu — możemy dać czytelnikom naszym obok obrazu teraźniejszego stanu rzeczy, także pogląd na postęp czynności serwitutowych w ubiegłem półroczu. Ta ostatnia część sprawozdania niemniej zajmująca od pierwszej, gdyż pozwalająca nam wysnuć wnioski na *przyszłość*, odpowie drugiemu wymaganiu, które nam obok przedstawienia stanu obecnego każda statystyka powinna uczynić zadość, i przedstawi nam obraz, wyczerpujący wszystkie daty, które w kwestji serwitutowej ogół mogą obchodzić.

W ostatniem sprawozdaniu naszem podaliśmy, że z końcem czerwca 1868 r. było wykazanych do pertraktacji serwitutowej w 5010 gminach z przysiółkami i koloniami . . . 20.106 używalności, zaś w 2103 gminach nie wykazano żadnych służebności.

W ciągu drugiego półrocza 1868 r. przybyło nowych używalności . . . 1.480 bądź przez to, iż w gminach, w których były już wykazane służebności, zwiększyła się ilość praw, wziętych pod rozprawę, bądź przez to, że okazały się używalności, podlegające pertraktacji serwitutowej w 66 gminach, w których nie wykazano dotąd żadnych służebności.

Z końcem grudnia 1868 r. wynosi przeto ogólna liczba wykazanych używalności 21.586

Z tych załatwiono ostatecznie po koniec czerwca 1868 r. 10.934
w ciągu drugiego półrocza r. 1868 . . 2.392

z końcem r. 1868 wynosi przeto liczba używalności ostatecznie załatwionych 13.326

Spraw pozostających w zawieszeniu z powodu nieoddanego ekwiwalentu, niespłaconego kapitału wykupna, a w części także z powodu nierozstrzygniętego rekursu, jest 3.945

Uważając sprawy te, znajdujące się po największej części już w stadjum wykonania wyroku, za załatwione, wynosi liczba załatwionych . . . 17.271
Nierozstrzygniętych spraw jest obecnie 4.315

wszystkich przeto jak wyżej 21.586

W ostatniem sprawozdaniu wykazaliśmy z końcem czerwca 1868 r. nierozstrzygniętych spraw 5234,

zatem pomimo iż w ubiegłem półroczu przybyło 1480 zupełnie nowych używalności, zmniejszyła się ogólna liczba spraw nierozstrzygniętych o 919,

i takowa wynosi już nie czwartą, jak wówczas podaliśmy, lecz mniej niż piątą część wszystkich spraw wykazanych.

Z pomiędzy spraw, ostatecznie załatwionych w ciągu drugiego półrocza 1868 r., przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 864,

rozstrzygnięto na korzyść strony uprawnionej 857,

odsądzono 681.

Porównywając przed 6 miesiącami liczby spraw, załatwionych ugodami a wyrokami, i biorąc na uwagę, iż pod rubryką spraw odsądzonych mieszczą się w znacznej stosunkowo liczbie wszystkie te, w których strona zrzeka się dobrowolnie swych pretensyj, wypowiedzieliśmy zdanie, że większa część spraw została załatwioną w drodze ugody.

Obecnie z przyjemnością zapisujemy na podstawie cyfr dopiero co przytoczonych, że dążność ta nie przestaje panować i w dalszym toku czynności serwitutowych, i ułatwiać trudne i mozolne zadanie organów, którym je poruczono.

Również nie zmienił się i w ubiegłem półroczu podniesiony przez nas korzystny dla gospodarstwa krajowego stosunek, iż wypadki regulacji, a mianowicie za wyrokiem, są rzadkie i zdarzają się, jak to obszerniej wyłożyliśmy w ostatniem sprawozdaniu, wtenczas tylko, gdy żaden inny sposób załatwienia sprawy nie pozostaje. Z pomiędzy ugód bowiem, przeprowadzonych w ubiegłem półroczu, opiewa na wykupno 728
a na regulację 126
zaś z wyroków na wykupno . . 805
a na regulację tylko . . . 52

Ze względu na kategorje używalności, znajdujemy pomiędzy sprawami załatwionemi w tem półroczu:

dotyczących poboru drzewa opałowego . . 621
" " " budowlanego . 413
" " " na ogrodzenie 204
" " " na sprzęty . . 130
" prawa paszy 622
" poboru płodów leśnych . . . 106
" innych służebnictw lasowych lub polnych 296

Tytułem wynagrodzenia za zniesione służebnictwa przyznano w z i e m i:
do końca czerwca 1868 r. 137.728 morg. 688□°
w ciągu II. półrocza 1868 r. 16.046 " 91□°

razem dotychczas 153.774 morg. 779□°

w k a p i t a l e zaś:
do końca czerwca 1868 r. 478.066 zł. 91½ c.
w ciągu II. półrocza 1868 138.919 " 15½ "

razem dotychczas . 616.986 zł. 7 c. w. a.

Między sprawami nierozstrzygniętemi, których pozostaje obecnie jak wyżej powiedziano . 4315
jest 568
takich, względem których wydano wyroki przygotowawcze; zostających w pertraktacji jest 1156
takich zaś, względem których nie rozpoczęto jeszcze dochodzenia 2591

We wszystkich tych trzech rubrykach okazuje się w porównaniu z ostatniem sprawozdaniem znaczne zmniejszenie, które pozwala rokować pomyślny przebieg sprawy serwitutowej na przyszłość, albowiem umniejszająca się liczba spraw, względem których komisja krajowa zmuszoną jest przed ostatecznem załatwieniem wydawać wyroki przygotowawcze, dowodzi, że w coraz większej ilości spraw następuje porozumienie co do przeważnej części punktów spornych, tak, iż od razu ostateczne załatwienie nastąpić może; a z drugiej strony okazuje, że dochodzenia na miejscu prowadzone są z należytą dokładnością, skoro nie zdarza się często potrzeba ich uzupełnienia.

Niemniej pocieszającym jest znaczny ubytek, jaki mimo przyrostu 1480 nowych spraw okazuje się w rubryce spraw wcale nierozpoczętych, które obecnie nie wynoszą już nawet ⅛ części wszystkich spraw wykazanych.

W ostatniem sprawozdaniu wymieniliśmy jako zupełnie ukończone, lub będące prawie na ukończeniu powiaty: Brzeski, Krakowski, Chrzanowski, Dąbrowski, Trembowelski, Borszczowski i Śniatyński. Obecnie wypada nam zaliczyć do tej kategorji oprócz powyższych także powiaty: Jarosławski, Zbaraski, Czortkowski, Zaleszczycki, Bohorodczański i Horodeński.

Najwięcej spraw do załatwienia pozostaje obecnie w powiatach Nowotarskim, Brodzkim, Złoczowskim, Liskim i Limanowski.

Gmin, przysiołków i kolonij, z których nie wykazano dotąd żadnych służebności, jest obecnie . . . . 2047.

W końcu wypada nam nadmienić, iż w przeciągu ubiegłego roku odgraniczono i oddano uprawnionym ekwiwalentów w gruncie 590.

Z tego wypada na pierwsze półrocze ekwiwalentów 98
na drugie . . . . . 492.

Wobec tych cyfr nasuwa nam się uwaga, równie pocieszająca.

Gdy z wiosną r. 1867 zaczęły się pojawiać wiadomości o zaburzeniach między ludem wiejskim, i gdy władze tu i ówdzie widziały się zmuszonemi, używać asystencyj wojskowych do przywrócenia spokoju i porządku — przypisywano te niepokoje po największej części sprawom serwitutowym i bezwzględności organów serwitutowych, z jaką wyroki wykonywano.

Tymczasem w roku 1867 oddano uprawnionym ekwiwalentów 536, zaś w 1868 roku 590; a liczba wypadków, w których musiano użyć asystencyj wojskowych, nie dochodzi w obydwóch tych latach do 10.

Przegląd polityczny.

Wschód. *Corresp. du Nord-Est* dowiaduje się z Bukaresztu, że w tamtejszych kołach rządowych zaczyna brać górę pokojowe usposobienie. Dotychczas nie można jednak zgłębić, co mogło spowodować tę nagłą zmianę. Jedni utrzymują, że zwrot w greecko-tureckim sporze wywarł wpływ zbawienny, podczas gdy drudzy zapewniają, że europejskie mocarstwa napierają coraz więcej na księcia Karola, aby się starał utrzymywać dobre stosunki ze swymi sąsiadami. — Tasama korespondencja donosi, że prusyfikacja armii rumuńskiej stała się przyczyną najrozmaitszych nieporozumień.

Wieczorny *Journal officiel* notuje tylko tę depeszę z Bukaresztu, która donosi o dymisji rumuńskiego ministerstwa, a zamilcza o drugim telegramie, według którego ministerstwo to cofnęło swoją dymisję w skutek danego mu przez Izbę wotum ufności.

Patrie z d. 8. przynosi wiadomość z Aten, według których nie zmieniła się wcale sytuacja w ostatnich 24 godzinach. Przez stronnictwo rewolucyjne rozeszły się w publiczności wieści podburzające: mówiono o powstaniu w Rumunii, w Czarnogórze i o silnej agitacji w Bółgarji. W skutek wyrównania sprawy „Enosis“, opuściła port Syry francuzka korweta parowa „Forbin“ i udała się do Pireu, aby stanąć na usługi hr. Walewskiego, gdyby tenże chciał opuścić Grecję przed odejściem najbliższego statku pocztowego.

Wiadomości *Public*, sięgające do 5. bm., nie zawierają nic pozytywnego; na dniu tym nie znano jeszcze rezultatu długiej rozmowy między królem i p. Komunduros-em. *Public* jednak pozwala sobie zrobić tę notatkę: „Zapewniają, że ostatnie wiadomości, jakie rząd otrzymał z Aten, zawsze jeszcze zostawiają nadzieję, że pokojowe usposobienie króla Jerzego odniesie zwycięztwo nad oporem pewnej części opinii publicznej.“

Namika-baszę zastąpił w ministerjum wojny dotychczasowy gubernator Kandji, Hussein-basza.

K r o n i k a.

— **Wybór uzupełniający do Rady powiatowej tarnobrzegskiej.** Dnia 28. z. m. odbył się wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej tarnobrzeskiej z grupy wielkich posiadłości i wybrany został jednogłośnie Franciszek Popiel, dzierżawca z Sokolnik.

✝ Kapitan **Józef Duski**, z 8. pułku piechoty wojsk królestwa Polskiego, weteran z r. 1831, umarł temi dniami w Kołomyjskiem, w domu pewnego obywatela, w którym od r. 1833 przebywał. Dwaj bracia zmarłego od r. 1831 znajdują się na wychodźtwie we Francji.

✝ **Z Neapolu** donoszą o śmierci Władysława K o z ł o w s k i e g o, rodem z Podlaskiego w Królestwie, współpracownika *Dziennika Poznańskiego*, męża zdolnego i szlachetnego, zmarłego tamże na suchoty dnia 27. stycznia br.

— **Zgromadzenie centralne** delegatów powiatowych Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie. Z przedłożonego przez zarząd sprawozdania okazuje się, że Towarzystwo to nietylko ma byt ustalony, ale rozwija się nawet dość pomyślnie. Dotychczas istnieją zarządy filialne w 34 powiatach — z tych 17 filij ukonstytuowało się już ostatecznie, 17 Rad i Wydziałów powiatowych przyrzekło poparcie. Szczególniej zaś gorąco zajęły się rozwojem Towarzystwa reprezentacje powiatowe w Żywcu, Śniatynie, Lwowie i w Żydaczowie, co zarząd z należytem uznaniem podał do wiadomości zgromadzenia.

Wnioski, jakie przedłożono zgromadzeniu, dotyczą po największej części zmian w statutach na korzyść autonomii oddziałów powiatowych. Wniosków tych jest jednak tak znaczna liczba, że wybrano z trzech najdalej w swoich żądaniach idących wnioskodawców, mianowicie p. Chajęckiego (Żydaczów), Noela (Bóbrka) i dr. Kociatkiewicza (Lwów) komisję, która ma wraz z odnośnym referentem zarządu centralnego, p. Romanowiczem, porozumieć się co do tych zmian, i przedstawić na dzisiejszem posiedzeniu jednolity wniosek.

Zarząd zdał potem sprawę o usiłowaniach swoich przyprowadzenia do skutku porozumienia z krakowskiem Towarzystwem oświaty. Przyznano, że co można było uczynić w tym względzie, uczynił dotychczasowy zarząd, a jeżeli nie osiągnięto takich rezultatów, jakichby sobie życzyć należało, to nie jego wina. Uchwalono jednak w zasadzie upoważnić zarząd centralny do przedsięwzięcia wszelkich kroków, mających na celu zbliżenie się do innych istniejących w kraju Towarzystw, mających na celu także szerzenie oświaty. Przy uchwale tej głównie miano na oku połączenie z Towarzystwem pomocy naukowej.

Między innemi sprawami zajęto się także sprawą uregulowania stosunku Towarzystwa wobec ruszczyzny. Jeden tylko głos lwowskiego delegata odezwał się na korzyść utrzymania zupełnie polskiego charakteru Towarzystwa. Zresztą wszyscy mowcy, którzy zabierali w tej sprawie głos, najgoręcej przemawiali za tem, że Towarzystwo zupełnie chybiłoby celu, gdyby chciało lud ruski zarzucać samemi tylko polskiemi książkami. Towarzystwo ma szerzyć oświatę w masach, a ponieważ najłatwiej uskutecznia się to w rodzinnym języku, więc dla ruskiego ludu powinno Towarzystwo starać się o

---

Słowa te zmusiły mię do następnych kilku uwag, z powodu *Luźnych kart zbiega z Sybiru* w nr. 285. *Gaz. Nar.* Wyczytałem tam o p. Świętorzeckim: „Otóż widzicie, ten człowiek nauczył nas, jak to lud przywiązywać do siebie i do wspólnej sprawy, i dowiódł, że z ludu można coś zrobić. Mieszkał w mińskiej gubernii w ihumeńskim powiecie, a zatem w kraju, gdzie chłopi byli najbardziej nieprzychylni powstaniu, a jednak wszyscy wyszli z nim do powstania! Wyszli, bili się, i jeszcze ułatwili mu ucieczkę za granicę. Ale to był pewnie j e d y n y obywatel na całe dawne w. księstwo Litewskie, który sobie poczynał po ojcowsku i po bratersku z chłopami. To też Moskale i śladu nie zostawili z wszystkich jego osad“ i t. d.

Doniesienie to polega na mylnej instrukcji.

Powszechność nasza, łakoma na zdarzenia i wypadki ciekawe z powstania, łapczywie chwyta szczegóły, czy to są podane w rozprawie historycznej, czy też w pobieżnem opowiadaniu lub powiastce. Imię podane urojonego bohatera, otoczy się aureolą świętości narodowej, i jako bohatera przejdzie do następnych pokoleń. Współcześni winni zatem sprostować błędy, szczególnie, jeżeli rzeczy są im zbliska wiadome.

Pan Świętorzecki, właściciel 10 folwarków, wyszedł do powstania tylko sam z furmanem i lokajem. Z kilkuset parobków i sług roboczych nikt więcej nie poszedł, i o powstaniu dowiedzieli się dopiero po czynie dokonanym. Żaden chłop gospodarz, niedworski, nie poruszył się i do powstania nie poszedł. Moskale popalili folwarki Świętorzeckiego, to prawda, ale ani jedna wioska, ani jedna nawet chata chłopska z dóbr jego nie spłonęła od Moskali. Nadto ani jeden chłop nie był wysłany na Syberję, oprócz dwóch dworskich: furmana i lokaja. Były na Litwie przykłady spalenia wsi i zrównania z ziemią, były wyludnienia całych okolic, ale nie u Świętorzeckiego.

Pamiętnik jednego z działaczy, czynnych w ihumeńskim powiecie (znany mi w rękopisie), opowiadania rzeczywistego naczelnika oddziału, niesłusznie noszącego nazwę oddziału Świętorzeckiego (bo Świętorzecki był tam kilka dni, a ani jednej godziny nie dowodził, dowódzcą był oficer Laskowski), przekonywują, że Świętorzecki nie stał tak wysoko, jak go nieznany mi pisarz wystawił. Nadto śmiem przypomnieć znane powszechnie w Mińszczyznie całej okrucieństwa pani Świętorzeckiej i pani Stockiej, które nawet za Mikołaja, gdy wolno było robić właścicielom ziemskim z poddanymi co się komu podobało, zabroniono mieszkać i rządzić majątkiem, z powodu okrucieństw, dokonywanych na chłopach; a sam Świętorzecki przed powstaniem miewał procesa w Mińsku i Wilnie za strzelanie do chłopów. Może to złe języki nacechowały tak cnoty patrjotyczne tych osób, ale wedle mnie, jeżeli ktoś poszedł do powstania i stracił majątek przez konfiskatę, to jeszcze tem nie zasłużył na puszczenie wszystkiego w niepamięć i na wyniesienie go na wzór cnót obywatelskich. Mieliśmy licznych właścicieli, którym Moskwa zagrabiła majątki, ale czy wszyscy byli wzorem męztwa i bohaterami w walce — to wielkie pytanie. Że zaś komuś los dozwolił się urodzić majętnym, a młode serce i chęć zatarcia smutnej pamięci popchnęły go w szeregi walczących z najazdem, to jeszcze nie powód do wynoszenia go nad ogólny poziom.

Do ucieczki Świętorzeckiego chłopi pomagali o tyle, o ile za jego pieniądze któryś zawiózł go parę mil mimo fałszywego paszportu, na którym chłop nasz, nie umiejąc czytać, poznać się niemógł. Zresztą gdy Świętorzecki był już w Moskwie i tam się ukrywał, oczekując następnego lata, Laskowski jeszcze dowodził oddziałem i wszyscy Moskale wierzyli, że Świętorzecki jest w tym obozie, tem bardziej, że imię prawdziwego dowódzcy Moskalom znane nie było. Jeżeli zaś u ludu wyrobiło się współczucie dla powstańców, to zawdzięczyć trzeba Laskowskiemu i jego doradzcom, młodzieży uniwersyteckiej, dość licznej w jego oddziale.

W razie potrzeby postarałbym się o zeznania dobrze znających miejscowe stosunki i szczegółowe okoliczności. *Al. Wernicki.*

ruskie książki. Sekretarz Towarzystwa, p. Teofil Merunowicz wyłuszczył obecny stan ruskiej literatury ludowej, w skutek czego uchwalono popierać wedle sił wszelkie przedsiębiorstwa, mające na celu dostarczenie dobrych popularnych książek ruskich, głównie zaś wydawnictwo ruskich książek „Czytelni ludowej" w Krakowie, gdyby przyszło do skutku.

Kwestję, jakiego alfabetu ma używać Towarzystwo w ruskich wydawnictwach, rozstrzygnięto w ten sposób, że mają być używane i łacińskie czcionki i kirylica, aby praktyka rozstrzygnęła, który z tych dwóch alfabetów jest popularniejszy na Rusi. Wszyscy niemal delegaci objawili osobiste przekonanie, że łaciński alfabet jest praktyczniejszy, aby jednak nie sprzeciwić się życzeniu ruskich członków Towarzystwa, powzięto uchwałę na korzyść obu alfabetów.

Dla okazania, że Towarzystwo zupełnie nie rozróżnia w pracy nad oświatą ludu różnicy między polszczyzną a ruszczyzną, powzięto następującą zasadniczą uchwałę:

„Walne zgromadzenie oświadcza, że wyrazy w statucie „„wydawnictwo i rozpowszechnienie książek ludowych"" interpretuje w ten sposób, iż mają pod tem rozumieć się zarówno polskie jak i ruskie książki."

Uchwalono także upoważnić zarząd centralny do przeprowadzenia odpowiednich rokowań z właścicielami którego z istniejących pism ludowych, dla uzyskania wpływu przez Towarzystwo na jego kierownictwo.

— **Wypadki miejscowe.** Donieśliśmy niedawno w kronice, że właściciel realności w czwartej dzielnicy, opadnięty we własnym ogrodzie przez psa swego sąsiada, chroniąc się przed rozszarpaniem, psa tego zastrzelił. Obecnie właściciel zastrzelonego psa prosi nas o zamieszczenie wiadomości, że pies ten był natury wcale łagodnej, i że został zastrzelony nad ranem dnia 2. bm. zaraz po kupieckim balu przez młodego człowieka, który nie po pierwszy już raz próbował podobnego polowania. Zresztą orzekną o tem wszystkiem sądy, przed które cała ta sprawa jest wniesioną.

(*K. B.*) **O projekcie zjazdu polskich studentów.**

„W ściśnionej piersi nowy świat się toczył,
„Całą potęgą domagał się życia..."

To oto słowa niemieckiego wieszcza skreślają najwierniej pobudki, wywołujące projekt zjazdu studenckiego, projekt, który w przeprowadzeniu swojem miałby do poruszenia tyle spraw życia akademickiego, do urzeczywistnienia tyle życzeń i szczerych zamiarów, iż słusznie i zgoła zrozumiałą jest rzeczą, jeżeli on już dziś ogół studentów polskich w wysokim stopniu zajmuje.

Atoli do rzeczywiście niewystarczające, a z wielu względów niewłaściwe są środki, jakie akademikowi służą w osięganiu jego celów na drodze pielgrzymki naukowej. W sferze zajęcia naukowego przedstawia istniejący porządek rzeczy niedostateczności i braki, które słusznem niezadowoleniem tłumią uczucie każdego studenta, rodząc w nim zarazem usilną godną dążność do zupełnego odrodzenia i spotęgowania warunków, które mu mają przyszłość jego zapewnić, z postępem umiejętności zaznajomić i polot myśli jego ożywić ku coraz większej doskonałości.

Wewnętrzny ustrój akademickiego życia przedstawia widok mało ożywiony, gdyż rozstrzelone i samopas idące usiłowania i zdolności nie wyrobiły sobie zakresu działania, w którymby skupione siły mogło oddziaływać na zatrudnienia i prace młodzieży, jak niemniej na spopularyzowanie wiedzy.

Niepocieszającem jest prócz tego obecne położenie studentów polskich w ogóle, a wobec smutnych w tym względzie przykładów jest rzeczą nieodzowną dołożyć wszelkich usiłowań, by wielkiej części uczącej się młodzieży zabezpieczyć ile możności znośniejsze powodzenie, i przynajmniej na przypadek choroby zabezpieczyć im troskliwą i [illegible] pomoc.

Tak więc staje się projekt zjazdu studenckiego z tych pobudek wyższym nad wszelkie podejrzenia, jakoby młodzież pragnęła zjechać się w próżnym tylko celu zrobienia rozgłosu, lub niewczesnego manifestowania wyznań politycznych. Mimo to wydać się może nie jednemu projekt ów w treści swojej chaotycznym, w przeprowadzeniu bezkorzystnym i awanturniczym — jak długo niema punktu krystalizacyjnego, któryby myśl całą streszczał w ściśle ograniczonym programie, a tem samem pięknemu przez się przedsięwzięciu stałość i powodzenie zapewniał. W miarę jednak jak program zjazdu ściśle i pożyteczne wypełnionym by został, stają korzyści jego zbyt jasno przed oczyma, aby ktokolwiek mógł już zaprzeczać celu i dążności tegoż. Otóż to ściśle i pożyteczne wypełnienie programu osiągnąć się może jedynie na wprowadzeniu takich spraw pod dyskusję, które akademika z charakteru jego zajęcia jak najżywiej obchodzić muszą.

Do takich spraw zaliczyć wypada przedewszystkiem reformę naszych wszechnic i akademij technicznych, które tak w podstawach ściśle umiejętnych, jak niemniej w ustroju wzajemnego oddziaływania na życie koleżeńskie młodzieży, przedstawiającej ten dwojaki kierunek umiejętności, domagają się tak gruntownego przeobrażenia, iż młodzież polska pragnie jak najrychlej dać wybitny wyraz swym słusznym życzeniom w nadziei, iż manifestacja podobna z jej strony może się stać bodźcem do tem prędszego ujęcia przez dotyczące władze sprawy reformy naukowej; a może się stać i kierownikiem w przeprowadzeniu tak pożądanej, a w skutkach swoich dla kraju i młodzieży zbawiennej reformy.

Drugą sprawą zjazdu studenckiego, którąby tenże nietylko omówić, lecz oraz w życie wprowadzić powinien, byłoby zawiązanie stowarzyszenia czy tam instytucji w celu pielęgnowania chorych, lub słabością złożonych studentów, na wzór istniejącego tutaj pod nazwą „*Verein zur Pflege kranker Studierender in Wien*", które w przeciągu lat siedmiu swojego istnienia wydało nader pożyteczne i uznania godne owoce. Cel podobnej instytucji jest tak jasnym i szczytnym, a pobudki do wprowadzenia jej w życie tak naglące i liczne, iż byłoby rzeczą zbyteczną dłużej nad tem się zastanawiać, zwłaszcza iż wiadomo jest każdemu, że jak z jednej strony młodzież szkolna głównie z biedaków się składa, tak z drugiej strony brak u nas zupełny filantropijnych zakładów, któreby biedakom tym w razie choroby stosowną pomoc udzielać były w stanie.

Wielce pocieszającym objawem byłoby także wydawanie akademickiego czasopisma zbiorowego, w któremby celniejsze talenta umieszczały prace z dziedziny nauk. Rzutniejsi z studenckiej drużyny marzą już dawno o podobnem czasopiśmie, i żywią zarazem niepłonną nadzieję, iż porozumienie w tym względzie na owym zjeździe nastąpićby mogło.

Otóż to są szczere i pożyteczne zamiary, któreby młodzież polska urzeczywistnić pragnęła. Źródło ich leży w szczytnem dążeniu — odrodzenia i przyprowadzenia do skutku tego pożądanego stanu rzeczy, któryby nową zorzą rozjaśnił widnokrąg studenckiego życia, wprowadzając je na drogi postępu i tegoczesnych wymagań, i odpowiadając tak usiłowaniom pojedynczego, jak niemniej warunkom, wśród których życie umysłowe szerzej i doskonalej rozwijać się może.

Wiedeń w lutym.

— (*K. J.*) **Biała** dnia 4. lutego. Na dniu 29. stycznia b. r. odbyła Rada powiatowa bialska publiczne posiedzenie. Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału powiatowego, tudzież rachunki z przychodu i rozchodu, na tem posiedzeniu odczytane, streszczam w krótkości następująco.

W ciągu całego roku odbył Wydział powiatowy 15, a Rada powiatowa 4 posiedzeń. Wydział załatwił kolegialnie 582 spraw i 11 komisyj lokalnych. Oprócz zapłacenia należytości podwodowej i dyet sekretarza, gdy go do komisji jako protokolanta użyć trzeba było, nikt z komisjonujących nie likwidował kosztów innych.

Z ważniejszych spraw załatwiono w drodze rekursów 14, oprócz tego oddano fundusze szpitalów w zarząd gmin w gminach Lipnik, Łodygowice, Bielany, Międzybrodzie, Halcnów, w Bestwinie, w Wilamowicach, Pisarzowicach i Szczyrku, w obecności delegata powiatowego. Uchwalono zaprowadzenie biblioteki powiatowej, która w krótkim czasie wprowadzoną zostanie, albowiem komisja pod przewodnictwem p. wiceprezesa wysadzona już orzekła, jakie książki mają być zakupione.

Zbudowano most na drodze komunikacyjnej w Pisarzowicach i pokryto koszta w kwocie 99 złr. 26 cent. z kasy Wydziału powiatowego, przez co uchylono tak często pojawiające sie tam przerywanie komunikacji.

Doprowadzono reperację zaniedbanych dróg gminnych komunikacyjnych.

Ustanowiono w tutejszym powiecie delegata i zastępcę do komisji weterynaryjno-policyjnej w razie pojawienia się zarazy bydła, tudzież ustanowiono inspektorów granicznych do czuwania nad bydłem, przypędzanem z ościennego państwa Pruskiego. Zażądano od wszystkich gmin inwentarzy majątków.

Zawezwano gminy do przystąpienia do banku kredytowego włościańskiego (!!!) albo do utworzenia w gminach kas pożyczkowych.

Załatwiono spór między gminą Jawiszowice i Kaniowem Dankowskim o zbudowanie mostu; między rolnikami i zagrodnikami w Babicach o używanie pastwiska, między gminą Podlesie a miastem Kęty o używanie pastwiska Leśniówka. Dalej załatwiono skargę Marji Kulczykowej z Babic przeciwko zwierzchności gminnej o kawałek gruntu, wziętego pod drogę gminną; załatwiono cztery komisje dyscyplinarne przeciwko nauczycielom a gminą Mikuszowice o dotację.

Orzeczenia, w powyższych sprawach przez Wydział powiatowy wydane, zostały w drodze rekursów przez Wydział krajowy zatwierdzone.

Jakkolwiek w upłynionym roku w sprawie dróg nie wiele zrobiono, jednakowoż nie można tego policzyć na karb niechęci Wydziału, lecz należy uwzględnić okoliczności, jakie na razie na przeszkodzie stały, a mianowicie: 1) Późne ukonstytuowanie się Rady powiatowej z powodu rezygnacji prezesa, hr. Bobrowskiego i przez to spóźnione otwarcie biura. 2) Dwumiesięczna nieobecność prezesa, p. Seeligera, z powodu zasiadania w sejmie szlązkim. 3) Dłuższa także nieobecność p. wiceprezesa, który dla poratowania zdrowia w kąpielach bawił, a naostatek starano się wprzódy zbadać stosunki ekonomiczne powiatu całego, a szczególnie miano na względzie oszczędność.

Wprawdzie nie możemy się w ogólności użalać na zły stan środków komunikacyjnych w tutejszym powiecie, gdyż tenże poprzeżynany jest po części drogami rządowemi, drogą wiślańską, drogą powiatową, międzybrodzką, tudzież koleją żelazną, a jeżeli tu i ówdzie na zły stan dróg gminnych użalano się, to temu Wydział powiatowy ile możności i o ile mu ustawą drogową kompetencja przysługiwała, starał się zaradzić.

W tym roku głównem zadaniem Wydziału powiatowego będzie, zwrócić większą uwagę na sprawę dróg i utworzenie drogi powiatowej z Oświęcima na Porębę i Polankę, po poprzedniem zasięgnięciu zdania Rady powiatowej i po gruntownem zbadaniu wszystkich okoliczności i sporządzeniu technicznego planu i kosztorysu.

Od czasu ukonstytuowania się Wydziału powiatowego do końca grudnia 1868, wykazuje dziennik podawczy 639 ekshibitów, a z tego przydzielono: I. sekcji 150, II. 132, III. 98, IV. 259 kawałków.

Panowie referenci załatwili ogółem 620 kawałków, pozostało więc w restancji 19, które są małej wagi i należą do perjodycznych zbiorowych, i dopiero razem załatwione zostaną.

Bilans przychodu i rozchodu z roku zeszłego jest następujący: Przychód wynosi 5855 złr. 4 cent., rozchód 3.834 złr. 79 c., po potrąceniu rozchodu od przychodu pozostanie więc na rok 1869 w gotówce w kasie 2020 złr. 75 c. Zaoszczędzenie tej sumy spowodowało Wydział powiatowy w uchwaleniu wniosku do preliminarza na rok 1869, który na dzisiejszem posiedzeniu Radzie do uchwalenia przedłożono, na odpowiednie zniżenie dodatku wpłynąć.

Po odczytaniu sprawozdania tego na wniosek radnego włościanina, Piotra Kozaka, wynurzyła Rada powiatowa prezesowi i członkom Wydziału podziękowanie za gorliwe i sumienne wykonywanie obowiązków.

— **Dr. Józef Kobrzyner** z Warszawy, otrzymał według *Gazety Warszawskiej*, posadę pomocnika przy profesorze anatomii, po poprzedniem złożeniu konkursu w Montpellier.

— **W Kwidzynie** widziano dnia 3. bm. wieczorem zorzę północną.

— **Towarzystwo ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskiem** zawiązuje się właśnie w Toruniu, a podnoszący myśl jego zawiązania pp. Ludwik Śląski z Trzebcza, Leon Czarliński z Zakrzewka i Ignacy Łyskowski z Mieleszewa, wzywają wszystkich uznających potrzebę takiego Towarzystwa na zebranie w Toruniu dnia 24. b. m. o godzinie 10. przed południem w Artushofie.

— **Na trychiny** zachorowało znów w ostatnich czasach kilka osób w samym Poznaniu i w jego okolicy, w skutek spożycia mięsa wieprzowego.

— **W Pradze** zwalił się temi dniami nowy niedokończony jeszcze 4piętrowy dom przy moście Franciszka Józefa. Utrzymała się tylko cała fasada, którą jednak komisja bezpieczeństwa nakazała rozebrać do połowy. Wypadek ten spowodował lekkie skaleczenie dwojga osób.

— **W Paryżu** żeni się 80-letni akademik Vitet, z 70-letnią wdową po byłym ministrze Ludwika Filipa, p. Duchatel.

— **P. Charles Adams**, nadworny śpiewak-tenorzysta cesarskiej opery w Wiedniu, rozpocznie dziś w operze Gounoda „Faust" szereg występów gościnnych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 6. lutego. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej.*) W ciągu ubiegłego tygodnia powietrze mieliśmy łagodne. O godzinie 6. zrana termometr wskazywał — 1° R. Drogi z wyjątkiem gościńców popsuły się. Ceny frachtu są normalne.

W handlu towarowym nie było znaczniejszego ożywienia. Ze Styrji nadeszło kilka transportów kos, ogółem około 600 cetn. i zostały posłane do Brodów. Prawie tyle wynosiły przesyłki cukru z fabryk morawskich, przeznaczone głównie na konsumcję miejscową. Na len, konopie i pakuły był odbyt znaczniejszy i wywieziono kilka większych partyj tych artykułów do Morawy, Czech i Austrji, ceny jednak nie ustalają się i płacono loco Przemyśl len wyczesany po 26 do 31 złr., niewyczesany 20 do 26 złr., konopie lniane 15 do 17 złr. cetnar. Konopie wyczesane płacono po 22 do 26 złr., niewyczesane po 16 do 18 złr. Pruscy handlarze drzewa starają się o zawiązanie w Galicji stosunków celem zakupna drzewa okrętowego, ale bezskutecznie, z powodu za wysokich żądań ze strony właścicieli lasów. Natomiast handlarze galicyjscy zakupili w ciągu ubiegłego miesiąca znaczną ilość drzewa, a spodziewać się należy, że handel tym artykułem ożywi się niepospolicie, gdyż kolej Karola Ludwika zniżyła znacznie ceny frachtu dla większych transportów. Wszystkie koleje pruskie, komunikujące z królestwem Polskiem i Austrją, z tychże krajów sprowadzają progi, byłoby tylko pożądanem, aby właściciele lasów porozumiewali się bezpośrednio z administracjami kolei. — Wywóz jaj do Berlina, Warszawy, Wrocławia ożywił się znowu, zwłasza z Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Dębicy, Tarnowa, Bochni i Krakowa, i wynosi około 1000 cetnarów tygodniowo. — Śledzi nadeszło w tygodniu ubiegłym około 650 beczek, częścią z Gdańska, częścią ze Szczecina. Przewóz cukru z południowej Moskwy, którego tak znaczne transporta w roku zeszłym przez Lwów przechodziły, ustał zupełnie. — Zarząd browaru piwnego w Okocimie, który w samym Lwowie pozbywa do 1000 wiader piwa miesięcznie, wysełа teraz swój produkt przy ożywionym popycie nawet do Czerniowiec i Jas, i często nie jest w możności odpowiedzieć nadchodzącym ze wszystkich stron zamówieniom. Spirytusu ze wszystkich główniejszych miast i miasteczek wywieziono w tygodniu ubiegłym do Austrji i Czech 2600 cetn., są to jednak przesyłki dawniej sprzedane. — W Drohobyczy ożywia się coraz bardziej odbyt na naftę. Do Przemyśla odstawiono w tygodniu ubiegłym 3000 cetnarów tego artykułu do wywozu koleją. — Przewóz bydła rzeźnego z Galicji do Pragi i przedmieść jej, Karlinathalu i Smichowa jest tylko w tym razie dozwolony, jeżeli za odstawieniem transportu do B. Trübau będzie certyfikatami udowodnione, że transport pochodzi z miejsc niedotkniętych zarazą bydlęcą, i że nie przechodził przez takie okolice, w których zaraza panuje.

W handlu zbożowym także nie było wielkiego ożywienia i ceny nie zmieniły się znacznie. W zachodnich powiatach, zwłaszcza krakowskim, bocheńskim i tarnowskim był odbyt na jęczmień i owies do Prus, w wschodnich jest odbyt tylko do młynów parowych i na konsumcję. Ze Lwowa wysłano wprawdzie około 1000 korcy pszenicy, ale to do młyna parowego w Przemyślu i na rachunek dawniejszej umowy. W powiecie jarosławskim zakupiono do pruskich młynów pogranicznych kilka pomniejszych partyj pszenicy i żyta. Na owies był odbyt w zachodnich powiatach. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 7.80, żyto 160 fnt. 5.60, jęczmień 142 fnt. 4.60 do 4.80, owies 100 fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 fnt. 7.60 do 8 złr., żyto 160 fnt. 5.80 do 6.10, owies 100 fnt. 3 złr. 50 do 80 c., jęczmień 140 fnt. 5 złr. do 5.20. Największy odbyt był na jęczmień i owies; dowóz jednak był słaby z powodu złych dróg. Rzeszów: pszenica 170 fnt. 8 złr. do 8.25, jęczmień 140 fnt. 5 złr. 25 do 85 c., żyto 160 fnt. 6 złr. do 6.30, owies 100 fnt. 3.60 do 3.75. Przy słabym dowozie a znacznym popycie na jęczmień i owies ceny obu tych artykułów ustalają się. Dębica: pszenica 170 fnt. 8.20, jęczmień 140 fnt. 4.80, żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3.40. Odbyt mały, tylko na owies nieco większy. Rzeszów: groch 240 fnt. 6 złr. bez popytu, wyka 204 fnt. 5.50, nasienie koniczyny 204 fnt. 47 złr., odbyt na ten artykuł do Prus bardzo znaczny. Rzepak 170 fnt. 10 złr., żyto 160 fnt. 6 złr., pszenica 170 fnt. 8 złr. jęczmień 142 fnt. 5.10, owies 100 fnt. 3.40. Na pszenicę, żyto, jęczmień i rzepak nie było odbytu, znaczniejszą ilość owsa zakupiono i wysłano do Prus. Jarosław: pszenica 170 fnt. 8 złr., jęczmień 140 fnt. 4.90, żyto 160 fnt. 5.90, owies 98 fnt. 3 złr., odbyt ożywiony.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 750 sztuk i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszej targowicy posłano także do Oświęcima 400 wołów.

Ostatnie wiadomości.

W *Morgenpost* czytamy: „Kwestja galicyjska przekazaną zostanie do konstytucyjnego traktowania, a czeska zostanie odłożoną, i około jej załatwienia nie będzie teraz nic przedsiębranem.

„Cała energia rządu zostanie teraz zwróconą na sprawę bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Wiadomo, że już podczas rozpraw nad ustawą wojskową objawiono przekonanie, że zaprowadzenie bezpośrednich wyborów jest koniecznością. W chwili, gdy przedyskutowywano ostatni §. ustawy wojskowej, przypomniał dr. Schindler na publicznem posiedzeniu ministrowi spraw wewnętrznych jego obietnicę, że przedłoży do konstytucyjnego traktowania ustawę o bezpośrednich wyborach do Rady państwa. Od tego czasu pracowano nad tym projektem, wzywając przytem do dania opinii najznakomitszych członków Izby poselskiej.

„Ustawa o bezpośrednich wyborach do Rady państwa byłaby zapewne ostatnią czynnością ustawodawczą teraźniejszej Izby. Zostanie ona potem rozwiązaną. Nowa, liczniejsza, wprost z bezpośrednich wyborów pochodząca Izba otrzymałaby obowiązek wykończenia dzieła przeobrażenia państwa i rozwiązania niezałatwionych jeszcze kwestyj."

Uważamy to tylko jak *pium desiderium* Niemców, ale czy to prawdo wszystko, to jeszcze kwestja.

W ostatnich czasach wiele hałasu narobiła przez oba *Lloydy* peszteńskie podana wieść, że hr. Beust forytuje hr. Taafego na prezydenta ministrów. Wieść ta nie była tylko próżnym wymysłem. Osoba hr. Taafego jest jednak u kolegów jego i ich przyjaciół tak niepopularną, że myśl mianowania jego rzeczywistym prezydentem ministerstwa austrjackiego natrafiła na najżywszą opozycję, tak, że po wybadaniu opinii uznano za stosowne zaprzeczyć tej wieści, aby ubić jaknajspieszniej całą historję.

W Pradze toczy się obecnie proces o zdradę stanu przeciwko młodziutkiemu młynarczykowi Rehlichowi. Istotę czynu stanowi fakt, że Röhlich wykrzykiwał raz w szynku: „Niech żyją Czesi, na pohybel Niemcom" i rzucał przy tej sposobności szklankami na niemieckich gości szynkowych. Prokuratorja wnosi za tę zbrodnię 12 lat ciężkiego więzienia!

Przy końcu b. m. spodziewają się cesarza w Peszcie.

Baierische Landes-Zeitung podaje pogłoskę, według której hr. Bismark miał zawezwać rządy południowo- i zachodnio-niemieckie, aby postawiły wojsko aż do czwartej części w gotowości wojennej, dołożywszy, że Austrja i Francja podżegają do wojny. *Landes-Ztg.* powątpiewa o prawdzie tej pogłoski.

La France występuje przeciw *Nordd. Allg. Ztg.* i w artykule polemicznym nazywa zabór majątku książąt wydziedziczonych widocznem naruszeniem prawa, jak się tem posługują zawsze i wszędzie rewolucjoniści. *Monitor* (nieurzędowy już teraz) wyrzuca Bismarkowi ciężkie obelgi przeciw prasie francuzkiej, i mówi, że Bismark traci widocznie zimną krew i uczucie przyzwoitości.

Król pruski przyjmował przedwczoraj księcia Czarnogóry, i zaprosił go na bal dworski.

Hr. Walewski odjechał d. 8. bm. z Aten z odpowiedzią, zupełnie zadawalniającą.

Ukazem carskim nakazano rozpuścić na czas pewien nadliczbowych żołnierzy armii moskiewskiej.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Peszt d. 11. lutego. *Pester Lloyd* donosi, że w Bukareszcie tłum ludu napastował chorągiew węgierską.

Berlin dnia 11. lutego. *Provinzial-Corresp.* nazywa wszystkie twierdzenia i wieści o groźnych zawikłaniach europejskich niemającemi podstawy.

Ateny dnia 9. lutego. Według doniesień urzędowych, ministerjum Zaimios już się ukonstytuowało, na podstawie przyjęcia deklaracji konferencyjnej (zapewne warunkowego; p. r.)

Kursa z dnia 10. lutego 1869, godzina 1. min. 50. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.30. Akcje banku anglo-austrjackiego 256.75. Akcje banku anglo-hungarian 123.50. Akcje kolei Karola Ludwika 217.50. Kolej siedmiogrodzka 158.25. Kolej południowa 229.—. Kolej alföldzka 159.50. Kolej państwowa 317.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 180.75. Kolej węg. północno-wschodnia 148.—. Kolej północna 223.50. Kolej Rudolfa 152.50. Kolej Franciszka Józefa 168.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 70.—. Losy 1864 r. 124.10. Napoleondor 9.68½. Pruski kurant —. Usposobienie mdłe.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 10. lutego

	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	61	90
Renta w srebrze	67	00
Losy z roku 1860	97	60
Akcje banku nar.	690	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	271	30
Londyn 10 fnt., sterlingów	121	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	70
Srebro za 100 zł. w. a.	118	50

CENNIK GIEŁDY.
we Lwowie dnia 10. lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	218	00	219	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	181	00	182	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	85	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	80	55	82	05
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	76	75	77	25
Banku hypot. galic. (bez kupona)	90	00	90	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	69	50	70	00
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	98	00	98	75
dtto dtto dtto II. em.	93	25	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	77	75	78	50
dtto dtto dtto II. dtto	83	50	84	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	57	5	64
Dukat cesarski	5	65	5	70
Napoleond'or	9	65	9	75
Półimperjał rosyjski	9	73	9	85
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	88
dtto papierowy dtto	1	68¼	1	64¼
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	78	1	79
Srebro	118	25	119	25

Sprzedano: Listy zastawne Towarzystwa kredyt. gal. po 76 złr. 95 ct. —

(Nadesłane.)

Bardzo często przepisuję Syrop Chiny i Żelaza pp. Grimault et Cie i zaświadczam z przyjemnością, że zawsze otrzymałem pomyślne skutki z użycia tego środka w *trudnych trawieniach (dyspepsie), w bladaczce, osłabieniu, w krwotokach, braku regularności miesięcznej, upławach, gorączkach tyfoidalnych, diabetis* i we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o wytworzenie sił słabego, a powrócenie żywiołów życia i krwi, zwątlonych i utraconych. Z długiego użycia tego środka nie powstają żadne złe skutki, jak z użycia wszelkich innych preparatów żelaznych.

1022 4—8 **Arnal**
lekarz nadworny ces. Napoleona.

Właściciela biblioteki w Faszczówce

powiecie Skałackim, o której sprzedaży było niedawno w inseratach *Gazety Narodowej* bez dokładniejszego podania adresu, uprasza się o przesłanie spisu i ceny dzieł prawniczych pod adresem A. T. w Łańcucie.

Realność

do sprzedania z wolnej ręki, lub do wynajęcia począwszy od 1. Maja r. b.

w mieście powiatowem Stryju — składająca się z zabudowania głównego o sześciu pokojach wraz z kuchnią i spiżarnią, oficyn mieszkalnych o 4 pokojach, stajen, wozowni i ogrodu kwiatowego, warzywnego i owocowego. 1357 1—3

Bliższa wiadomość u właścicielki, pani Tresy Bochyńskiej we Lwowie pod Nr. 724¼.

Ktoby chciał nabyć 1360 1-3

kilka folwarków,

należących do klucza Podhajeckiego, bądź pojedyńczo bądź kilka razem — może się dowiedzieć o bliższych warunkach we Lwowie w kancelarji adwokata **Kabata**.

Poszukuje się do miasteczka Kańczugi w powiecie Łańcuckim 1359 1—2

lekarza chirurga

Zgłosić się we Lwowie pod l. 456¼ na Halickiem u właściciela domu.

Do wydzierzawienia

od 1. kwietnia 1869 folwark nad Dniestrem, zawierający do 400 morgów obszaru; 260 morgów doskonałej ornej gleby; z domem mieszkalnym, oficyną i odpowiedniemi budynkami gospodarczemi w części murowanemi. Cena 1200 złr. rocznie. Zgłosić się do dr. Bardasza w Stanisławowie. 1319 3—5



Owczarnia Sędziszowska.

Założenie Cukrowarni i spowodowana tem zmiana gospodarstwa, nastręcza sposobność nabycia Owczarni Sędziszowskiej. Takowa jest **rasy Negretti, czystej krwi**, na Wystawie Wiedeńskiej zaszczytnie wyszczególniona, na wszystkich Wystawach krajowych medalami obdarzona, **zaopatrująca baranami wielką część najszlachetniejszych Owczarń w kraju i niezwykłem bogactwem wełny** odznaczająca się. W razie, gdyby kilku uczęstników w kupnie tej Owczarni udział wziąść chciało, najłatwiejby było takową podzielić na części równej wartości, gdyż każda z tychże sztuka jest przez sortjera klasyfikowaną. 1347 2—6

Wszelkich potrzebnych objaśnień udzieli Zarząd gospodarczy w **Sędziszowie**.

Środek odrazu uśmierzający migrenę gwałtowny ból głowy i newralgię, zwany

GUARANA
pp. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie, *roślinne* pochodzi z Brazylii, staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Cie.* 1020 14—32

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Ruckera**; w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego*, i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Fransosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder;* w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera;* w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Wiedeński

PLASTER DOMOWY

najlepszy w świecie!

leczy z pewnością najdolegliwsze rany, a z powodu swej doskonałości powinien znajdować się w każdej rodzinie,

cena 30 cnt.

Skład główny we Lwowie u ZYG. RUCKERA w aptece pod „srebrnym orłem." Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat. 1156 9—12

Wiadomość dla lekarzy.

SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1145 6—9

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie.

OBWIESZCZENIE.

Oddział papierów publicznych Filii c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie udziela **na wszystkie papiery państwowe, przemysłowe i losy do wysokości 85% wartości kursowej, zaliczki po zniżonej stopie procentowej i załatwia** każdocześnie, t. j. i przed upływem dnia przepadku, na żądanie P. T. właścicieli, sprzedaż deponowanych u powyższej Filii papierów.

Również załatwia wzmiankowana Filia **komisowe kupno i sprzedaż wszelkich papierów publicznych**, oraz monet złotych i srebrnych za opłatą najmierniejszej prowizji.

1361 1—3

Filia c. k. uprz. Banku
dla obrotu ogólnego.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. stycznia b. r.** zapadłe zastawy, to jest:

kosztowności i inne towary,

w dniach 15. i 16. lutego b. r. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 1344 2—3

Ogłoszenie licytacji.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że pod dniem 13. listopada 1868 na dzień 14. stycznia 1869 rozpisana a pod dniem 30. grudnia 1868 odwołana licytacja w celu wydzierzawieniu dóbr funduszowych Godowy, na dniu 25. lutego 1869 o godzinie 10. przed południem w Strzyżowie odbędzie się. 1349 3—3

Administracja dóbr funduszowych Godowy w Strzyżowie, dnia 7. lutego 1869.

Najprzedniejszej jakości całkowite

ubranie zimowe,

składające się z watowanego surduta zimowego, spodni i kamizelki,

zlr. 24.

Elegancko podszyty

strój salonowy albo balowy,

surdut salonowy albo frak, spodnie i kamizelka z przedniego czarnego perwienu

zlr. 24.

Oprócz tego po najtańszych cenach:

Krótkie surduty zimo podsz.	od złr. 6 do złr. 12
Przednie surduty zimowe z podszewką lub bez niej	od złr. 14 do złr. 50
Paletoty wszelakich barw	od złr. 8 do złr. 28
Surduty wiosenne z jednym lub dwoma rzędami guzików	od złr. 6 do złr. 24
Surduty myśliwskie we wszelkich gatunkach	od złr. 6 do złr. 24
Szlafroki z podszewką lub bez	od złr. 8 do złr. 28
Buudy podróżne z baji styryjskiej z kapiszonem	od złr. 8 do złr. 30
Futra podróżne rożnie podsz.	od złr. 36 do zł. 120
Futra do wychodu z wyłogami lub bez	od złr. 40 do zł. 200
Spodnie zim. najnow. mody	od złr. 4 do złr. 14
Kamizelki z rożnych materyj	od złr. 2.50 do złr. 10

polecają się jak najlepiej

w magazynie sukni

firmy 1030 167 200

Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. 1. Stock, zum „Stock im Eisen", Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z podaniem objętości piersi (dokoła piersi i pleców), objętości w stanie (dokoła korpusu), wysokości w kroku (ściśle od kroku aż do ziemi) wykonuje się sumiennie i dołącza się kwit gwarancyjny, w którym oświadczamy, że sprowadzane od nas suknie przyjmujemy bez korowodów napowrót, gdyby się nie przydały.

Przenoszone suknie, a mianowicie 200 przenoszonych już surdutów zimowych sprzedajemy bardzo tanio mniej zamożnym.

Postawiwszy sobie za zadanie, zakupywanie wszystkiego za gotówkę, tudzież zważywszy, że mamy bezpośrednie stosunki z fabrykami krajowemi i zagranicznemi a następnie postępując z wszelką ścisłością jak najrzetelniej, wszelkich dołożymy starań, ażeby wszelkim żądaniom jak najlepiej i najtaniej zadosyć uczynić.

Z poważaniem

Keller & Alt, Graben Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen".

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).** 1146 6—8

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.*

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17: we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

Licytacja koni
we Lwowie
dnia 10. marca 1869

pod kierunkiem delegacji Towarzystwa galic. ku podniesieniu chowu koni.

Wydział galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni oznacza dzień **10. Marca 1869.** do przeprowadzenia licytacji koni wszelkiej kategorji, mianowicie koni użytkowych i luksusowych, bądź ujeżdżonych, bądź nieużywanych, stadników, matek stadnych i żrebiąt.

Dla korzystnego rezultatu licytacji, zaprasza Wydział P. T. interesowanych niniejszem, licząc z góry na jak najliczniejszy udział konkurujących, w tem przekonaniu, że zebranie się pozbywających i kupujących na jednem, jako punkt targowy oznaczonem miejscu, silnie oddziaływać będzie na interes ich własny.

Przedewszystkiem zechcą P. T. interesowani przysłać do kancelarji Towarzystwa do Lwowa Nr. 457¼ oświadczenie swoje co do ilości koni przeznaczonych do licytacji, opis ich rodu, pochodzenia, wieku, miary i oznak, a to najpóźniej **do 1. marca** r. b., ponieważ kancelarja korzystając z takich wcześnie zebranych wykazów, dokładnie o tem zawiadomić może publiczność, szukającą kupna. 1340 3—3

Chcący przytem pozbyć się powozu, uprzęży, siodeł lub przyrządu, może również w tej drodze i w czasie wyżej oznaczonym (do 1. marca r. b.) przesłać swoje oświadczenie dokładne.

Od ceny ostatecznie przy licytacji wywołanej, właściciel przedmiotu zlicytowanego uiści na miejscu 5% do kasy Towarzystwa, lecz tylko 1% od ceny wywołanej, jeżeli przedmiotu w tej drodze niesprzedano.

Wreszcie zwracamy uwagę interesowanych, że za staraniem Wydziału Towarzystwa, dla koni na licytacji i na targach krajowych pod kierunkiem delegacji naszej kupionych, także dla ludzi służących, pewne znaczne zniżenie opłaty transportowej u dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej, jest zapewnione.

Od Wydziału galic. Tawarzystwa
ku podniesieniu chowu koni.

Lwów 5. lutego 1869.

MASZYNY

gospodarskie i rolnicze:

Siewniki „VICTORIA DRIL"
„Garetta" „Zandera ręczne,"

PŁUGI

na sposób Zugmayera,

Ruchadła, koleśnice, pługi do ogartywania kartofli,

sprowadza i utrzymuje skład z pierwszorzędnych fabryk tutejszych i zagranicznych i sprzedaje

po cenach fabrycznych

Arnold Werner

we Lwowie ulica Niższa Karola Ludwika nr. 4—5.

1325 2—12



Największa w Austrji fabryka

mebli żelaznych Jana Schlesingera

w Wiedniu, Leopoldstadt. Schiffamtsgasse Nr. 5.,

dostarcza **meble żelazne**, uznane za najlepsze i sporządzone podług najnowszych wzorów i rysunków, jako to **garnitury toaletowe, łóżka, łóżeczka dziecinne, kołyski, meble ogrodowe, altany**, tudzież wszelkie tego rodzaju sprzęty po jak najtańszych, **stałych cenach.** 1273 2—6

Cenniki z wizerunkami gratis; zlecenia zamiejscowe za przekazem pocztowym.

Papier Fayard i Blayn
Charta Chemica du Codex.

Leczy reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN.** Papier ten zalecany jest **od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy.** Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 4; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolascha.** 1316 2—12

Ogłoszenie dla posiadaczy koni.



FABRYKA
chemicznych artykułów sportu G. Kriegera
w Gracu

poleca Szanownym P. T. **posiadaczom koni i gospodarzom** swe wyroby chemicznych artykułów sportu.

Artykuły te zostały wyszczególnione wielokrotnemi zleceniami i poświadczeniami ze strony **J. O. księcia Rohan**, fmp. ks. **Montenuovo**, głównodowodzącego w Czechach, hrabiego **Wrangla** szambelana J. k. Mości **króla szwedzkiego** i naczelnika Sportu szwedzkiego, c. k. porucznika **Teodora Webera** adjutanta jenerała broni barona **Gablenza**, hrabiego **Beli Sztaraya**, i ze strony innych mężów fachowych, jako to ze strony p. Karola Roth, Tippelta, właścicieli ujeżdżalni w Wiedniu. Poświadczenia te zamierzamy od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości.

Sporting Liquid I. środek nieomylny dla chowu koni, osobliwie na wzmocnienie w razie sztywności nóg, sparaliżowania, osłabienia ściegów, reumatyzmu, osłabienia pacierza, pęciny i kolan— flaszka 1 złr. 25 cnt.

Sorting Liquid II., specjalnie na obrzękłość nóg i zgrubienie członków — flaszka 1 złr. 25 cnt.

Homeopatyczna kieszonkowa apteczka weterynarska złożona przez dr. Kriegera w aptece V. Grablowitza w Gracu, po 6 złr. sztuka.

Englische Physik. łut po 25 cnt. w słoikach 4łutowych; **tynktura na grudę** 1 złr.; **Pissbolls** jedno danie 35 cnt.

Glicerynowe smarowidło na siodła, czyni rzemień na siodłach i nadach miękkim i giętkim, słoik 1 złr.

Angielskie smarowidło na szory, od którego uprząż rzemienna nabiera pięknego, ciemnoniebieskiego mieniącego połysku — słoik 1 złr.

Olej na skóry, dla utrzymania giętkości i konserwowania skory, rzemienia i obuwia — 1 funt 75 cnt.

Czernidło na skóry, farbuje na mocno czarno, niepuszczając barwy — 2 funty 90 cnt.

Zlecenia uskutecznia za przekazem pocztowym Centralny skład rozsyłkowy

Józ. Rosenzweig.

współinteresant w Wiedniu Körnergasse nr. 2.

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy *w Tarnowie*, A. Mańkowski *we Lwowie*, Ignacy Szaitter i Spółka *w Rzeszowie*, Józef Knaus *w Białej*.

Do każdego artykułu dołączają się przepisy używania. Opakowanie się samego kosztuje.

Dalsze składy będą urządzone. 1274 3—50

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.	K. k. priv. galiz. Carl Ludwig-Bahn.
Ogłoszenie.	**Kundmachung.**
Istniejący dotąd związkowy obrót towarów między Galicją a północną Rzeszą niemiecką, rozszerza się z dniem 1. lutego r. b., aż do dalszego rozporządzenia, co do **zboża i ziarna strączkowego** w ilościach 100 cłowych cetnarów za jednym listem frachtowym, na stacje: **Berlin, Hamburg, Magdeburg, Drezno i Lipsk.** Poszczególnych egzemplarzy związkowej taryfy nabyć można na stacjach związkowych. Wiedeń dnia 29. stycznia 1869 r.	Der gegenwärtige Norddeutsch-Galizische Verband-Güter-Verkehr wird vom 1. Februar l. J. bis auf Weiteres für **Getreide** und **Hülsenfrüchte** in Quantitäten von mindestens 100 Zollzentner zu einem Frachtbriefe, auf die Stationen: **Berlin, Hamburg, Magdeburg, Dresden und Leipzig** erweitert. Einzelne Exemplare des Verbandtarifes sind in den Verbandstationen zu haben. Wien den 29. Jänner 1869.

1354 2—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański, Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.